

# Niewydolne sądy pracy

**PROCESY** | Kto chce pozwać pracodawcę o przywrócenie na stanowisko, poczeka kilka lat na wyrok.

**MATEUSZ RZEMEK**

Najgorzej wypadają warszawskie sądy. Z doświadczeń prawników wynika, że proces przed stołecznym sądem pracy zajmuje średnio dwa lata.

Potwierdzają to doświadczenia czytelników. Jedna z pracownic, zwolniona w czasie urlopu wychowawczego, złożyła pozew jeszcze w marcu 2013 r. Do tej pory odbyły się tylko dwie rozprawy i sąd przesłuchał dwóch świadków. Następny termin w listopadzie. Zostanie na nim przesłuchana osoba, która była wzywana na wszystkie dotychczasowe rozprawy. Za trzecim razem może się uda.

## Jest coraz gorzej

- W warszawskich sądach pracy sytuacja jest dramatyczna - potwierdza radca prawny Dawid Zdebiak, partner w kancelarii Gujski Zdebiak. - Pracownicy nie mają

jednak alternatywy, gdyż pracodawcom nie zależy na polubownym załatwianiu sporu w razie wypowiedzenia umowy czy zwolnienia dyscyplinarnego.

Tak długo trwające procesy powodują jednak, że ochrona, jaką daje prawo, staje się iluzoryczna. Co z tego, że sąd przywróci zwolnionego do pracy po procesie trwającym kilka lat, skoro nie będzie miał on za co żyć.

Trudno znaleźć jeden powód pogarszającej się sytuacji w sądach. A że z roku na rok jest gorzej, potwierdzają statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości. Wynika z nich, że już co szósty pracownik, czyli ponad 8 tys. z 55 tys. osób, których procesy trwały przed sądem pracy w 2013 r., musiało czekać ponad rok na wydanie wyroku.

Nieoficjalnie się dowiedzieliśmy, że w warszawskich sądach funkcjonuje instrukcja, w myśl której sąd musi wyznaczyć od sześciu do ośmiu rozpraw dziennie. W związku z tym może poświę-

cić od pół do półtorej godziny na każdą z nich. To za mało czasu, by przesłuchać wszystkich powołanych przez strony świadków. Sędziowie tłumaczą się jednak, że poświęcanie zbyt dużej uwagi jednej sprawie powoduje, że inni muszą czekać w kolejce. Spowoduje to więc dalsze narastanie zaległości.

## Potrzeba więcej sędziów

- Moim zdaniem to kwestia dobrej organizacji procesu - komentuje ministerialne dane mec. Zdebiak. - Znam sądy, np. w Siedlcach, gdzie rozprawy są wyznaczane w ciągu miesiąca od złożenia pozwu, a kierownik sekretariatu zna wszystkie sprawy na pamięć. W warszawskich sądach bywa, że dopiero w dniu rozprawy okazuje się, iż zainteresowany pracownik nie został prawidłowo powiadomiony o jej terminie, tak więc trzeba czekać kolejne miesiące na następną.

Rośnie liczba przeterminowanych spraw w sądach rejonowych



źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

## CO SZÓSTY PRACOWNIK CZEKA NA WYROK

W 2013 r. znacznie wzrosła liczba przewlekłych spraw. Długie oczekiwanie na wyrok niweczy ochronę zatrudnionych

- Zdarzyło się nam czekać półtora roku na pierwszą rozprawę - potwierdza radca prawny Grzegorz Ruszczyk, kierujący działem procesowym kancelarii Raczkowski i Wspólnicy. - Myślę jednak, że to nie kwestia procedury, która była zresztą zmieniana w 2012 r., by przyspieszyć procesy. To raczej efekt zbyt małej liczby sędziów rozpatrujących sprawy z zakresu

prawa pracy. Najlepszym tego przykładem jest warszawski sąd na ul. Kocjana. Nie tak dawno trzeba było czekać 9-12 miesięcy na następne terminy rozpraw. Kiedy doszło tam dwóch sędziów, kolejne są wyznaczane w błyskawicznym tempie. ■

masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
m.rzemek@rp.pl